

Pandemia zweryfikowała nasze kosmetyczne potrzeby. **Pojawił się trend clean beauty, zgodnie z którym najlepiej używać ograniczonej ilości starannie dobranych składników, oraz moda na skip care, wedle której lepszy jeden kosmetyk niż cała walizka. Sprawdzamy, czy to dobre dla skóry? I co warto zostawić, a z czego bez żalu można zrezygnować?**

**G**dy przeglądam internet, zapoznając się z nowościami, chodzę na premiery kosmetyczne, jestem pewna, że wszystkie te kosmetyki są mi niezbędne. Każdy rozwiązuje jakiś istotny problem, który – wierzę szczerze – niezaopiekowany, wkrótce się zwielokrotni i nie da mi spokojnie patrzeć w lustro. Na twarzy wyjdą plamy, które jeszcze niewidoczne czają się u podstawy naskórka. Okolice oczu i szyja niepielęgnowane specjalnymi preparatami postarzą się mocniej niż wszystko inne. A bez co najmniej dziesięciu preparatów dziennie nie mam co zaczynać pielęgnacji. Dla własnego dobra muszę, po prostu muszę, mieć coś do mycia, tonizowania, lotion, mgiełkę, serum, na dzień inne, na noc inne, krem, a najlepiej dwa, do tego olejek, wypełniacz zmarszczek, bazę pod podkład. Czyżby? – Przemysł kosmetyczny bardzo się rozwinął i coraz trudniej samemu dobrać kosmetyki, których rzeczywiście potrzebujemy – mówi Anna Grela, kosmetolożka z warszawskiego Warsztatu Woni. Pracuje od 25 lat w branży beauty, zna

problemy urodowe co najmniej dwóch generacji kobiet oraz kosmetyki – i naturalne, i oszczędne w składniki, i wielofunkcyjne. Zbuduję z nią kosmetyczkę idealną.

**KŁĘSKA URODZAJU**

Powstaje coraz więcej preparatów na problemy, z których do tej pory nie zdawałyśmy sobie sprawy. Czy to znaczy, że firmy nas naciągają? Tworzą sztuczne potrzeby konsumpcyjne? – Nie. Jak w każdej branży, tak i w kosmetycznej jest coraz więcej specjalistycznych dobrodziejstw. Ale nie wszystkie przeznaczone są dla każdego. Trzeba nauczyć się z nich korzystać. Wiele nowości powstało z myślą o problemach, których kiedyś rzeczywiście nie było. A pojawiły się z powodu zmiany trybu życia – tłumaczy Anna Grela. – Żyjemy intensywniej, mamy więcej stresu, mniej śpimy,

więcej czasu spędzamy przed komputerem, gorzej się odżywiamy. – To wpływa na kondycję naszej skóry, na to, że pojawiają się przebarwienia, naczynka, krosty, podpuchnięte oczy, szaroziemista skóra, trądzik dorosłych lub przesuszona i bardzo wrażliwa cera. Żeby pozbyć się problemów, kupujemy coraz więcej kosmetyków. A im więcej ich nakładamy, tym gorszą mamy skórę, bo mocno obciążona staje się sucha i wrażliwa. Zaczyna przepuszczać coraz więcej alergenów. I wtedy trudno dociec, co było przyczyną kłopotów – wyjaśnia ekspertka. Odpowiedzią na problemy skórne naszych czasów miały być kosmetyki naturalne. Uważano, że są mniej toksyczne, więc można ich używać dużo, nie zrobią krzywdy. – To dyskusyjne. Nadmiar nawet bardzo dobrego naturalnego składnika staje się niedobry dla skóry, jego wysokie stężenie może wysuszyć lub podrażnić – mówi specjalistka. – Dlatego wraz z naturalnym trendem wcale nie zmniejszyła się liczba klientek z pozatykanymi porami, skórą wrażliwą lub tak suchą, że wszystko je uczulało, włącznie z wodą – opowiada Anna Grela. Inna grupa kobiet uważała, że cudownym, nowoczesnym sposobem na superpielęgnację będą kosmetyki z kwasami. Z pewnością działają, ale nie wtedy, gdy stosujemy i tonik z kwasami, i krem, i serum, i maseczkę z nimi. A na dokładkę robimy sobie nieprofesjonalnie „profesjonalną” kurację kwasową kupioną w internecie, która do reszty niszczy ochronny naturalny płaszcz

- 1 olej odmładzający Ageless Oil 280 zł/warsztatpiekna.pl
- 2 olejek do mycia twarzy nawilżająco-kojący CBD Bielenda 28 zł
- 3 serum z witaminą C i krem SPF 30 Dual Revital Lift4Skin 60 zł
- 4 krem na dzień dla cery dojrzałej White Pine Meno-Reverse™ Korres 245 zł



Fot. Getty Images